Nr. 223

# DODATEK
## do Nr. 224
# „DZIENNIKA POLSKIEGO.“



## Zdobycze komisji kolonizacyjnej.

**Lwów** 13 sierpnia.

Na kongresie towarzystw niemieckich mierników, który odbył się przed kilkoma dniami w Kassel, przedłożył radca ekonomiczny p. Witticher z Poznania, obszerny referat o zdobyczach komisji kolonizacyjnej w Poznańskiem i Prusach zachodnich. Według tego referatu, opierającego się na materjale urzędowym, rzeczona komisja nabyła od chwili powołania jej do życia aż po dzień 1 lipca br. ogółem 290 posiadłości, a to 230 większych majątków i 60 gospodarstw chłopskich, obejmujących razem 142.300 hektarów, za cenę 96 miljonów marek. Z polskiej ręki nabyła komisja 128 majątków, obejmujących 80.000 hektarów. Oprócz osad chłopskich, tworzy komisja kolonizacyjna dla rzemieślników, jako to, stolarzy, kołodziejów, murarzy, szewców, krawców i t. d. osady, obejmujące po 3 do 4 hektarów.

Nie zbyt skutecznymi były dotychczas zabiegi w sprawie osiedlania niemieckich robotników.

Rozparcelowanych jest dotychczas 210 majątków, obejmujących około 120.000 hektarów, osiedlono zaś kolonistów na 105 majątkach, których obszar wynosi 52.643 hektarów. W pierwszym roku, albo nawet w pierwszych trzech latach, bywają koloniści zwalniani od płacenia renty. W pierwszych latach istnienia komisji kolonizacyjnej osiedlano co rok tylko po 200 rodzin, w ostatnich zaś latach podwoiła się liczba wskutek agitacji mężów zaufania, biura informacyjnego a przedewszystkiem prasy. Dotychczas osiedlono ogółem 4.182 rodzin, które — ponieważ większa część kolonistów cieszy się licznem potomstwem — tworzą przyrost niemieckiej ludności o 26.000 dusz. Z tych 4.182 rodzin pochodzi z Księstwa Poznańskiego i Prus zachodnich 1.496, czyli 35·8 prc., z innych dzielnic 2.686 czyli 64·2 procent.

Do końca roku 1809 zbudowała komisja kolonizacyjna: 15 zborów protestanckich, a tylko jeden kościół katolicki, 11 protestanckich domów modlitwy, 16 domów dla pastorów protestanckich, a tylko jedną plebanję katolicką, 98 szkół wyłącznie dla dzieci protestanckich, 65 budynków gminnych, jako to szpitali, szop dla sikawek i t. d. Koszta tych budowli wynosiły 2,714.150 m.

## Państwo przyszłości!

Japonja to państwo przyszłości!

Przed trzydziestu trzema laty, to jest przed utworzeniem nowej armji japońskiej na sposób europejski — kraj ten, jako mocarstwo miał dla nas znaczenie niewiele większe, niż Syam lub Persja. Dziś — staje w jednym rzędzie z potęgami europejskiemi, aby wspólnie z niemi stłumić powstanie „Wielkiego Kułaka“ i zbuntowanych wojsk cesarskich w Chinach.

Wobec tego nie od rzeczy będzie zastanowić się nad środkami, któremi Japonja rozporządzałaby obecnie w razie wojny, środkami wojennymi, znacznie powiększonymi od czasu ostatniej wojny tego mocarstwa z Chinami, odkąd po okryciu się takim blaskiem oręża i zaspokojeniu dumy narodowej — wprowadziło ono u siebie także „pokój zbrojny“ na wzór wielkich państw Europy.

Naród ten, liczący 42miljony dusz usposobienia wojowniczego, ożywiony jest przedewszystkiem nienawiścią cudzoziemczyzny, nawiedzany marzeniami o podbojach i pragnący gorąco zmierzyć się nie już z rasą żółtą, niższą według niego, ale z Zachodem, którego cywilizację usiłuje przyswoić sobie wszelkiemi siłami. Od roku 1896 pracuje z zapałem nad powiększeniem swej armji i marynarki, nie cofając się przed żadną ofiarą, konieczną dla osiągnięcia tego celu. Dość przyjrzyć się programowi rozszerzenia jego sił lądowych i wodnych, aby przekonać się o tem.

Utworzenie armji japońskiej sięga r. 1867, gdy rząd Mikada zażądał od Francji przysłania mu misji wojskowej, przeznaczonej do zorganizowania wojsk cesarstwa Wschodzącego Słońca po europejsku. Misja ta, złożona z 5 oficerów z kapitanem sztabu Chanoi, byłym ministrem wojny, na czele, przybyła do Japonji w chwili rewolucji, która skończyła się restauracją cesarstwa. Misja francuska, przyjęta na koszt rządu Mikada, wywiązała się z zadania powierzonego sobie znakomicie, założyła bowiem: arsenały, prochownię, ludwisarnię i otworzyła pierwszą szkołę dla kształcenia oficerów japońskich.

Jak wiadomo, w roku 1877 misję francuską grzecznie odprawiono i zastąpiono oficerami niemieckimi.

W chwili wypowiedzenia wojny Chinom, armja japońska składała się z 75.000 żołnierzy, umundurowanych po europejsku. Stanowiło ją: 28 pułków piechoty, 7 dywizyj konnicy, 7 pułków artylerji polnej, 4 pułki artylerji fortecznej, 7 bataljonów inżynierji i 7 bataljonów pociągowych — ogółem siedm dywizyj.

Natychmiast po zawarciu pokoju z Chinami, wielki sztab japoński dokonał nowej organizacji armji, powiększając ją na stopie pokojowej do 150.000 żołnierzy, a na stopie wojennej do 510.000! Ta reorganizacja uchwalona w roku 1896, jest już faktem dokonanym.

Pobór został zapewniony przez nowe prawo, nakazujące służbę w wojsku obowiązkową, lecz z wielkiemi ulgami i wyjątkami, uwalniającemi od niej zupełnie: duchowieństwo, utrzymujących rodzinę, profesorów, kształcącą się młodzież, klasy uprzywiljowane itp.

Nowa ta organizacja armji japońskiej wymaga wydatku 90 miljonów yenów (225 miljonów franków), do czego trzeba dodać 10 miljonów yenów (25 miljonów franków) na fortyfikacje. Jeszcze więcej kosztuje Japonję marynarka wojenna, którą zawdzięcza także Francuzom. Inżynier budowli morskich, Verny, dany przez Francję na usługi rządowi Mikada, kazał zbudować pierwsze statki wojenne, oraz japoński arsenał morski w Yokusuka. I stało się z ich marynarką to samo, co z armją japońską: żywioł francuski został z niej wkrótce usunięty; pancerniki floty Mikada budowane są od lat wielu w Anglji, arsenały zaś kierowane wyłącznie przez inżynierów Japończyków.

Przy końcu wojny z Chinami, marynarka wojenna Japonji liczyła 46 okrętów, przewożących 78.774 beczek (każda przedstawia ciężar 2000 funtów, albo przestwór 40 stóp kub.) i 26 statków torpilowych.

Uchwalony niebawem projekt powiększenia floty japońskiej, podniósł liczbę wojennych jej okrętów do 67, mogących przewozić 250.000 beczek i 116 statków torpilowych. Wydatek przewidziany ma wynieść 226 miljonów yenów (565 miljonów franków). Program ten obejmuje między innemi 4 pancerniki z baterją odkrytą, przewożących 12.000 beczek, spuszczone na wodę w Anglji od roku 1896. Ostatnio zamówiony pancernik, także w Anglji, „Asahi“, jest najgroźniejszym pancernikiem obecnie na morzu; przewyższa rozmiarem i potęgą największy okręt marynarki brytańskiej „Formidable“. ma bowiem 130 metrów długości i przewozi 15.000 beczek, t. j. o 200 beczek więcej, przy szybkości 18 węzłów na godzinę.

Projekt powiększenia marynarki japońskiej, będzie ostatecznie wykonany w roku 1905.

Te 21 nowych statków wojennych, z których dziesięć jest już czynnych, uczynią flotę Japonji jedną z najsilniejszych w świecie; pamiętajmy nadto, że japończycy, jako wyspiarze, podobnie do Anglików, są doskonałymi marynarzami.

Prasa francuska, upatrując w tem wielkie niebezpieczeństwo dla pokoju, zapytuje, czy Europa, która w swojem zaślepieniu dyplomatycznem zmusiła naród japoński do wyjścia z jego nieczynności, która mu dostarczyła broni i instruktorów i zbudowała pancerniki za swoje pieniądze — nie będzie musiała żałować, że pomagała rozkwitnieniu narodu tak śmiałego?

Zaiste, Japonja, to państwo przyszłości i to bliskiej!

## KRONIKA.

**Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.**

**Djarjusz lwowski.**

Poniedziałek 13 sierpnia.

„Panorama racławicka“, na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

**Kalendarz.** Poniedziałek (13) Hipolita. — Wschód słońca o godzinie 4 minut 59 zachód o godzinie 7 minut 8.

**Spokojna niedziela.** Mimo bardzo pięknej pogody, licznych wycieczek i ogromnej ilości wypitego w ogródkach podmiejskich piwa i innych mocniejszych trunków, zaliczają raporty policji i stacji ratunkowej wczorajszą niedzielę, do liczby najspokojniejszych w ogóle dni roku. Z wyjątkiem bowiem kilku drobniejszych nieporozumień, zakończonych nieznacznem tylko nadwerężeniem organów cielesnych, z wyjątkiem wreszcie kilku kradzieży — nie stało się nic.

**Wiadomości djecezjalne.** Archidjecezja lwowska obrz. łac.: Instytucję kanoniczną na probostwo w Bóbrce otrzymał ks. Kazimierz Łoziński, administrator w Żydaczowie. — Rekolekcje dla ks. katechetów ze wszystkich djecezyj odbędą się w lwowskiem seminarjum duchownem w dniach 26—29 b. m. Przyjazd dnia 25 wieczorem. Zgłaszać się należy do rektoratu łac. seminarjum kleryków. — Rekolekcje dla kapłanów odbędą się w Tarnopolu w dniach 21, 22 i 23 b. m. Początek 20 b. m. wieczorem. — Rekolekcje tegoroczne dla kapłanów bukowińskich rozpoczną się w rezydencji OO. Jezuitów w Czerniowcach 20 sierpnia o godzinie 8 wieczorem.

Djecezja przemyska. Przeznaczony do Zgłobnia zamiast do Sieniawy, nowowyświęcony ks. Juljan Żuława; ks. Józef Węglarz ze Zgłobnia do Pysznicy. Ks. Michał Patla pozostaje nadal w Chmielniku. — Rekolekcje dla księży odbywać się będą w Chyrowie w kolegium OO. Jezuitów od 20—24 b. m. Zgłoszenia należy nadsyłać do ks. rektora kolegium.

**Mianowania.** Prezydjum kraj. dyrekcji skarbu zamianowało zarządców cłowych Wilhelma Deblessana i Stanisława Konckiego starszymi kontrolorami, z przeznaczeniem pierwszego do Brodów, a drugiego do Lwowa. — Starszego oficjała Ludwika Csalę zarządcą magazynu cłowego na dworcu kolejowym we Lwowie. — Starszymi oficjałami w IX klasie rangi, oficjałów cłowych: Bolesława Martiniego dla Lwowa, Stanisława Łukaszewicza dla Lwowa, Jana Palmiego dla Szczakowej, Izraela Weinberga dla Krakowa, Wilhelma Buczkowskiego dla Krakowa i kontrolora Józefa Koberweina dla Lwowa.

Zarządcami cłowymi oficjałów: Karola Jakubowskiego dla Tarnowa i Władysława Piątkowskiego dla Oświęcimia.

Kontrolorami cłowymi oficjałów: Ignacego Błaszkiego dla Podwołoczysk, tudzież asystenta cłowego Ignacego Kurczabińskiego dla Oświęcimia.

Oficjałami cłowymi: Kontrolora cłowego Piotra Michaleskula dla Brodów; poborcę cłowego Edwarda Wolfa dla Brodów i asystentów cłowych: Włodzimierza Bermesa dla Podwołoczysk i Michała Sentycza dla Krakowa.

Poborcą cłowym asystenta cłowego Juljana Józefa Simona dla Modlnicy.

Asystentami cłowymi praktykantów: Bolesława Piescha dla Brodów, Feliksa Mroczkowskiego dla Szczakowej i Władysława Wronkę dla Oświęcimia.

Przeniesieni: oficjał cłowy Emil Petry do Tarnopola, kontrolor Kazimierz Roth do Husiatyna na kierownika urzędu, i oficjali cłowi: Tuszycki do Lwowa i Pakies do Krakowa.

Z obecnego mianowania wynika, że żadna posada poborcy cłowego nie wakuje, przeto członkowie straży skarbowej nie mogą się spodziewać w obecnym roku nominacji na poborców cłowych.

**Odznaczenie.** Znany zaszczytnie na polu naszej literatury, ks. Jan Gnatowski, szambelan tajny Ojca św., otrzymał krzyż *Bene merenti* świeżo ustanowiony dla tych, co odznaczyli się w dziele międzynarodowem złożenia hołdu Chrystusowi i jego namiestnikowi na ziemi na przełomie dwóch wieków.

**Wizyta cara w Wiedniu.** „N. W. Tagblatt“ donosi, iż car Mikołaj II zamierza we wrześniu br. złożyć wizytę cesarzowi Franciszkowi Józefowi I. Dotychczas w sprawie tej nie zapadło jeszcze stanowcze postanowienie, ale zapadnie za dni kilka.

**Hrabina Lonyay** bawi z mężem w Sandown na wyspie Wight. Królowa Wiktorja oddała hrabiostwu Lonyayom zamek swój w Sandown do rozporządzenia.

**W Truskawcu** bawiło do 31 lipca rb. 990 drużyn, a 1532 osób.

**Ruch wyborczy.** Ruski narodowo-socjalistyczny centralny komitet przedwyborczy ogłasza kandydaturę dra Seweryna Daniłowicza, adwokata z Tarnopola, na posła do sejmu z okręgu wyborczego gmin wiejskich powiatu skałackiego. Dr. Daniłowicz jest radykałem z obozu dr. Franki. Dawniej przez szereg lat zajmował się szerzeniem socjalistycznej agitacji pomiędzy ludem wiejskim na Pokuciu, w okolicach Kołomyi i Kosowa. Jako adwokat zamieszkał w tym celu w Kutach. Ale gdy lud sam (chociaż tam „Lachów“ prawie nie ma) odwrócił się od wichrzeń radykałów, chociaż obiecywali mu ciągle w prezencie lasy kameralne i zupełne poskromienie „popów“, przeniósł się dr. Daniłowicz do Tarnopola. Tam pod protektoratem „zkonsolidowanych“ teraz pp. Romańczuka i Franki chce wypłynąć na szeroką widownię w sejmie.

**Pogrzeb śp. Ant. Mieszkowskiego,** dziennikarza, odbył się w Warszawie, przy udziale całego świata literackiego. Wszystkie redakcje pism warsz. i łódzkich złożyły wieńce. Nad mogiłą serdecznie przemówił współredaktor „Kurjera codziennego“ p. Łucjan Kościelecki i reżyser teatru łódzkiego p. Kopczewski.

**Obraza religji.** Izak Mojsie Rothenberg z Krakowa, dopuścił się w Krzeszowicach zbrodni obrazy religji chrześcijańskiej przez wzgardliwe wyszydzanie wizerunku Chrystusa Pana. Winnego natychmiast schwytano i osadzono w aresztach krzeszowickich, skąd zostanie odstawiony do Krakowa.

**Anarchiści.** Z Rjeki donoszą: W toku śledztwa, wdrożonego z powodu zamachu dynamitowego na tramwaj elektryczny, stwierdziła policja, że w Rjece i w okolicznej wsi Susak, przebywa sześciu poddanych włoskich, znanych władzom włoskim, jako anarchiści. Anarchista, aresztowany w piątek, nazywa się Józef Lavagnini, pochodzi z Loretto i jest z zawodu szewcem. W Susak mieszka od lat kilku, często jednak wyjeżdża do Włoch, gdzie był także w ostatnich dniach. Podczas rewizji, dokonanej w jego mieszkaniu, znaleziono paczkę nabojów dynamitowych. Lavagnini utrzymuje, że naboje te zapomnieli u niego sąsiedni górnicy, pracujący w kamieniołomach. Na telegraficzne zapytanie, odpowiedziała policja w Loretto, że Lavagnini jest członkiem związku anarchistycznego. Będzie on w najbliższych dniach wysłany do Włoch.

**Tajemniczy zamach.** Z Paryża donoszą: Przeciw Rosjance, Julji Czerwińskiej, wniósł sekretarz tut. poselstwa chińskiego oskarżenie o skrytobójczy zamach na życie. Obwiniona przesłać mu miała w liście silnie zatrute kwiaty. Tylko energicznemu ratunkowi zawdzięczać ma sekretarz ocalenie.

**Echa katastrofy warszawskiej.** W stanie zdrowia powieściopisarza Władysława Reymonta nie ma poważniejszego polepszenia. Według opinji lekarzy, p. Reymont dopiero za kilka tygodni będzie mógł powstać z łóżka, aby dalszą kilkomiesięczną zapewne kurację prowadzić zagranicą, prawdopodobnie w jednej z miejscowości nadmorskich na południu. Przyjście do względnego przynajmniej stanu zdrowia utrudniają nietylko obrażenia cielesne, które jeszcze bardzo dotkliwie dają się uczuwać choremu, ale w znaczniejszym stopniu silny rozstrój nerwowy, potrzebujący troskliwego i uważnego leczenia. W szpitalu praskim, gdzie do tej pory przebywa, jest otoczony najtroskliwszą opieką miejscowych lekarzy. Stan zdrowia dra Maksymiljana Flauma pogorszył się w dniach ostatnich. Przebieg zrastania się złamanej kości jest wprawdzie prawidłowy, lecz wywiązało się w chorej nodze zapalenie nerwu, które przysparza drowi Flaumowi bardzo dotkliwych cierpień i znacznie przedłuży kurację. Powrót do zdrowia, przebywającego w Kissingen redaktora „Gazety Polskiej“, Jana Gadomskiego, nie jest spodziewanym prędko. Obrażenia cielesne, które początkowo, zdawało się, ustępowały dość szybko, przyczyniają jeszcze wiele cierpień, gorszym jednak od nich jest ogólny stan nerwowy, nie polepszający się zgoła. Dlatego pobyt redaktora Gadomskiego za granicą przedłuży się zapewne nad pierwotnie zakreślony termin dwumiesięczny.

**Szczególniejsze oznaki miłości.** W jednem z pism francuskich jakiś psycholog objaśnia, iż jest w możności najdokładniej określić, w jakiem stadjum uczucia znajduje się zakochany, jeżeli go będzie mógł choć przez kilka minut obserwować przy biesiadzie. Osoby, znajdujące się w pierwszem stadjum uczucia, posiadają apetyt nienormalny i czem bliżej jest chwila wyznania miłości, tem bardziej zmniejsza się apetyt. W rysach twarzy także następują częste zmiany, blask oczu jest silniejszy, na twarz przy lada okazji występują rumieńce. W dniu, w którym się los ma rozstrzygnąć, osoby zakochane nie jedzą prawie nic. Roztargnieni, bawią się widelcem i nożem, krają mięso z wielką uwagą, wpatrując się weń bezmyślnie, a gdy spostrzegą, iż zwrócono na nich uwagę, podnoszą prędko do ust widelec, ale — próżny. Następnego dnia po oświadczynach poznać łatwo, czy konkurent został przyjęty, czy też obdarzony został koszem. W pierwszym razie je bardzo dużo, albo wcale nic, lecz wkrótce apetyt jego powraca do normalnego stanu i wtedy tylko znów się zmienia, gdy między narzeczonymi zachodzą jakie „małe“ nieporozumienia. Pan psycholog nie mówi jednak, jaki ma apetyt ten, co odejdzie z koszem.

**Skamieniały człowiek,** nie wykopalisko, ale żyjący człowiek skamieniały, zgłosił się na berlińską klinikę prof. Virchowa. 36-letni mężczyzna, dotknięty zagadkową, jedyną w swoim rodzaju chorobą zwapnienia ciała, wskutek czego z trudem tylko poruszać się może. Całe jego ciało przedstawie się jako jedna skamieniała powierzchnia żył i mięśni, pokrytych zwapniałą również skórą. Szczęki jego są tak silnie ze sobą spojone, że dziś ust już zupełnie otwierać nie może. Z tego powodu wybił sobie sam własnoręcznie kilka przednich zębów i tym sztucznym otworem wprowadza za pomocą rurki pożywienie do gardła.

Szczególniejsza ta choroba postępuje stale, choć pomału, a medycyna czuje się zupełnie bezsilną i bezświadomą wobec tego wypadku. Co najszczególniejsza, że nieszczęśliwy kaleka, pochodzący z małego miasteczka w Rumunji, ożenił się przed kilku laty.

**Nowe choroby u bydła.** Między bydłem zakładu hodowlanego w Rheinen w Szwajcarji pojawiła się, jak to ogłasza komenda policji w Zurychu, niezwykła, nawet weterynarzom nieznana choroba. U pierwszego bydlęcia, które zachorowało, pojawiła się na ogonie wysypka, która przybrała potem śmiertelny przebieg. Pomimo zabiegów lekarskich zachorowała następnie pewna liczba krów wśród podobnych objawów. Niepokojącem wielce jest to, że także pasterz pielęgnujący chore zwierzęta zapadł na tę chorobę: wnosić to przynajmniej można z wyraźnych śladów na jego twarzy. Inna choroba bydła, równie zagadkowa, grasuje we Francji i objęła już 47 departamentów; wskutek silnej zaraźliwości i poważnego przebiegu wywołała ona wielkie zaniepokojenie. Choroba ta jednak jest zupełnie różną, według wszelkiego prawdopodobieństwa, od poprzedniej, bo stanowczo stwierdzono, że nie grozi ona ludziom żadnem niebezpieczeństwem, a nawet mięso z chorych zwierząt można spożywać bez przeszkody dla zdrowia. Przy tej chorobie pojawia się gorączka, a potem występuje na śluzowej błonie w pysku i w piersiach, a przy najcięższym przebiegu na przewodach oddechowym i pokarmowym szczególna gąbczasta wysypka. Bydło, owce, kozy i świnie podlegają tej chorobie; siła jej infekcyjna musi być niezwykle wielką; ludzie, którzy przechodzą z jednej obory do drugiej, także psy i koty, choć na nie choroba nie działa, ułatwiają przeniesienie. Wystarcza nawet, by zwierzęta wrażliwe na tę zarazę, przepędzić przez pastwisko, gdzie się przedtem pasły zwierzęta chore. Paryska „Gazette Médicale“ doradza jako jedyny środek w celu zwalczenia tej zarazy, zamknięcie wszystkich pastwisk, z których prawdopodobnie zaraza wyszła, a także odosobnieni chorych zwierząt.

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10) otwarty dla panów od godziny 6—9 rano i od 12 w południe do 9 wieczorem, dla pań od godziny 9—12 w południe. Lekcyi pływania udziela egzaminowany nauczyciel. Kąpiel **25** ct. w abonamencie **20** ct.

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka Dziś w poniedziałek nie będzie przedstawienia; we wtorek (wznowienie) po raz ostatni „Ptasznik z Tyrolu“, opera komiczna w 3 aktach Karola Zellera; w środę po raz ostatni „Dzwony z Corneville“, opera komiczna w 4 aktach Planquetta: we czwartek po raz ostatni „Noc w Wenecji“ opera komiczna w 3 aktach Jana Straussa.

* **Colosseum Thorna.** Codziennie wspaniałe przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia. Sensacyjny program nowości z teatrów paryskich i londyńskich. 3 siostry Camara najpiękniejsze i najznakomitsze akrobatki współczesne. Kreps z córką, zagadkowi holenderscy somnambuliści. Arco i Riva, taniec olbrzymiej damy na linie. Mara, ze swoimi mówiącymi automatami. J. Linke, ze swoim aktem: Europa w tanach i śpiewach. Jokoshima, japońskie igrzyska itd. itd. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

**Zmarli:**

W Sokalu zmarła Leokadja z Riccich Semetkowska w 66 r. życia.

## Notatki literackie i artystyczne.

**Teatr.** Ostatni czas dla teatru. Za kilkanaście dni zamkną się jego podwoje, a wraz z tem zamknięciem, przestaniemy słyszeć naszą operetkę. To też, kto jest istotnym jej zwolennikiem, powinien korzystać z ostatnich chwil, w której ją jeszcze słyszymy. Wczorajsze przedstawienie „Barona cygańskiego“ z p. Myszkowskim było istotnie doskonale. Pani Kasprowiczowa, Skalska i Bronikowska, były doskonale, a tempo przedstawienia było wyśmienite. Każde z ostatnich przedstawień jest ostatniem w starym gmachu skarbkowskim, dlatego mamy nadzieję, że meloman, którzy jeszcze we Lwowie pozostali, licznie się zbiorą na te pożegnalne występy.

## Ucieczka mordercy.

Wczoraj donieśliśmy o ucieczce z więzienia przy ul. Batorego, byłego lokaja Kornela Czajkowskiego, który w kwietniu br. zamordował przy ul. Sakramentek, służącą Magdalenę Illkównę. O ucieczce tej dowiadujemy się następujących bliższych szczegółów.

W sobotę rano około godziny 10 wyszedł Czajkowski wraz z 8 współwięźniami i dozorcą więziennym na dziedziniec na przechadzkę. O tym czasie dokonywała się na dziedzińcu naprawa drewnianych koszów u kien więzienia, a skutkiem tego przystawione były do muru dwie wielkie, dwupiątrowe drabiny. Czajkowski przechadzał się zupełnie spokojnie. Ubrany był w szare więzienne spodnie i kamizelkę, w ciemny surdut, kroju marynarkowego, bez kapelusza i bez butów. Z uderzeniem godziny 11 rano skończyła się przechadzka. Ośmiu więźniów parami wracało do budynku, a za nimi dozorca. Nagle wyrwał się Czajkowski naprzód i zanim obecni mogli spostrzedz co się dzieje, dopadł drabiny, jak kot szybko wylazł na dach, przeszedł na drugą jego stronę, uczepił się gałęzi drzewa przytykającego prawie do dachu, spuścił się po niej na sąsiedni dziedziniec gimnazjum Franciszka Józefa i znikł z oczu dozorców jak sen.

Zrobił się wielki krzyk i zwykła w takich wypadkach bieganina. Jeden z dozorców wylazł tą samą drogą na dach, ale nic nie wskórał, bo tylko w znacznej odległości mignęła mu przed oczyma uciekająca ciemną marynarka. Inni dozorcy pospieszyli natychmiast ulicą Kamienną z jednej, a placem Halickim z drugiej strony, na plac Bernardyński, ale po mordercy już ani śladu nie pozostało. Przekonano się tylko, że Czajkowski z podwórza gimnazjalnego przez dwa niskie, drewniane parkany dostał się na podwórze domu przy ulicy Pańskiej l. 2, tu natknął się na stróżowę, która poczęła krzyczeć i pobiegł w stronę ulicy Piekarskiej. Po drodze chwycił go jakiś pan za surdut, ale Czajkowski zostawił surdut w rękach jego, a sam tylko w koszuli biegł dalej bez pamięci. Zastąpiła mu jeszcze drogę jakaś kobieta, ale tę potrącił morderca i galopem wpadł w pierwszą boczną uliczkę przy ulicy Piekarskiej. Odtąd nikt go już nie widział.

W przypuszczeniu, że uciekł na wysoki zamek wysłano za nim oddział dozorców pod przewodnictwem dyrektora więzień p. Schneeberga i policjantów, ale wszelkie poszukiwania w krzakach, dołach i zaroślach pozostały bez skutku. Okoliczność, że Czajkowski był tylko w spodniach i koszuli, nie pociesza wcale policji, bo przypuszczają, że morderca, przytem nadzwyczaj zręczny złodziej, musiał się już dotychczas w ubranie zaopatrzyć.

Najciekawsze jest to, że Czajkowski uznany został przez psychjatrów za obłąkanego i takie miał okazywać objawy zboczenia umysłowego, że za kilka dni odejść miał do Kulparkowa dla dalszej obserwacji. W chwili jego ucieczki znajdował się w budynku więziennym prymarjusz zakładu obłąkanych na Kulparkowie. Jeden ze sędziów zauważył przy nim, że co to za warjat, który tak zręcznie i przebiegle uciekać potrafi. Odpowiedział jednak na to ów prymarjusz, że właśnie ten sposób dokonania ucieczki jest niezbitym dowodem, że Czajkowski ma bzika, bo jak przykłady uczą, wszyscy szaleńcy w taki sam sposób uciekali z Kulparkowa.

* * *

Zbiegłego mordercy nie zdołała policja schwytać do wczoraj, do późnego wieczora.

# Kolej syberyjska.

Prowadzona dotychczas budowa wielkiej kolei syberyjskiej, zmienia z dnia na dzień fizjognomję bezludnych do niedawna pustyń tamtejszych. Okolice w pobliżu plantu kolejowego położone, zaludniają się coraz bardziej, o czem zajmujące szczegóły podają dzienniki rosyjskie. Od r. 1894, tj. od rozpoczęcia budowy, do końca r. 1899 przesiedliło się na Syberję przeszło 800.000 osób; napływ ten wzrastał z każdym rokiem — w ostatnim wynosił 230.000. Wziąwszy pod uwagę, że ludność całej Syberji wynosi zaledwie 7 miljonów, zrozumiemy dopiero doniosłość tej cyfry.

Większa część przesiedleńców, bo prawie 90%, obierała sobie za miejsce pobytu Syberję zachodnią; jednocześnie jednak z koleją posuwają się na wschód i przesiedleńcy. Po obu stronach toru kolejowego, jakby na głos świstu lokomotywy, cudem nieledwie zjawiają się wsie i miasteczka, a nawet miasta bogate, z pokaźną często liczbą ludności. Tak np. koło Czelabińska (stacja kol. Zauralskiej), po przejściu kolei utworzyło się całe miasto z 10.000 ludnością. Tak zwane zaś sioło Mikołajewskie, koło stacji Ob, obecnie już liczy przeszło 15.000 mieszkańców. We wschodniej znów Syberji za przykład podobny służyć może st. Mysowa nad Bajkałem. Ta licha do niedawna wioska, o kilkunastu zaledwie domkach, rośnie obecnie jak na drożdżach; już teraz jest to spore miasteczko.

Niestety jednak budowa kolei wywiera także na okolice tamtejsze — czasowo przynajmniej — wpływ ujemny. Stwierdzono mianowicie ciekawy choć smutny objaw, że równocześnie z rozpoczęciem robót kolejowych, w najspokojniejszych nawet przedtem miejscowościach, zaczyna się szereg zabójstw, morderstw i zbrodni. Po ukończeniu zaś robót, powraca dawny spokój i cisza. I rzeczywiście tak się dzieje. Do robót przy kolei przyjmują każdego, kto ma ręce do pracy. Nie brak więc między robotnikami i „Iwanów Niepomniaszczych" (tak się nazywają zwykle uciekający z ciężkich robót), i zesłanych na osiedlenie i włóczęgów. Zarabiają dobrze, po kilka rubli dziennie, mają więc za co pić; zbiorą się tedy do karczmy, a później o byle co po koleżeńsku częstują się siekierami w głowy, często śmiertelnie; to znów strzelają sobie po ulicach dla rozrywki, to zarzynają przez zemstę itd. itd., dla takiego bowiem, co był w ciężkich robotach zabić człowiek, to fraszka...

Są to niewątpliwie rzeczy smutne, niemniej jednak w danych warunkach nieuniknione. Faktem jest, że przez wybudowanie wielkiej kolei syberyjskiej staje się kraj ten dostępny nietylko dla handlu i przemysłu, ale i cywilizacji europejskiej.

# Słowniczek chiński.

Dla zorjentowania się w nazwach i osobistościach chińskich, grających dzisiaj główną rolę, podajemy poniżej wytłumaczenie najczęściej używanych wyrazów, z któremi długo jeszcze zapewne przyjdzie nam się porać.

Nauczyć się tego języka, który tysiące znaków posiada na pojedyncze wyrazy i w którym mnóstwo różnych wyrazów wymawia się niemal jednakowo, jest rzeczą przytrudną. Na palcach obu rąk policzyćby można w Europie uczonych, władających językiem narodu Konfucjusza; niechże przynajmniej trochę niezbędnej chińszczyzny w tych ciężkich czasach chińskich posłuży czytelnikom naszym na praktyczny użytek. A zatem:

Ho — rzeka (np. Pei-ho, Hoang-ho itd.).
Kiang — także rzeka (np. Yang-tse-kiang).
Hsiang — wieś.
Hsien — okrąg.
Fu — prefektura.
Fu-taj — gubernator prefektury.
Chi-fu (czytaj Czi-fu) — prefekt.
Chi-taj (Czi-taj) — gubernator jeneralny zwyczajnie dwoch w jedną całość administracyjną dla ułatwienia zarządu połączonych prowincji. Wicekról oznacza tenże sam urząd.
Chun-Tang — tytuł każdego z sześciu ministrów.
Fan-Kwei — cudzoziemiec czyli „obcy djabeł".
Li — mila chińska, równa jednej trzeciej części mili angielskiej czyli 444 metrów.
Szan — góra.
Hu — jezioro.
Szeng — prowincja.
Tao — nazwa zbiorowa grupy departamentów, stanowiących pewną całość administracyjną.
— Taotaj — najwyższy urzędnik w takiej skombinowanej jednostce administracyjnej.
Tsungli-Yamen — chińskie ministerstwo spraw zemnętrznych, utworzone w roku 1861 po traktacie tientsińskim.
Yamen — mieszkanie urzędowe urzędnika państwowego.
Tael — chińska jednostka monetarna i moneta obiegowa, równająca się mniej więcej 4 koronom.
Ye-Cho-Chuan (Czuan) nazwa owego tajnego związku, który potocznie „bokserami" nazywamy. Dosłownie tłumacząc, znaczy to: sprawiedliwość, zgoda, albo pięść, kułak.

# Na dworze sułtana.

Wypadki nadzwyczajne, jakby z opowiadań „Tysiąca i jednej nocy" zaczerpnięte, nie są i dziś jeszcze rzadkością na Wschodzie. Nazwisko naczelnika policji w Stambule głośnem się stało w ostatnich czasach. Z okazji tej pisma opowiadają o nim następującą historję:

Lat temu pięćdziesiąt przed konak sułtański zajechał węglarz, mający do pomocy kilku chłopców, a między nimi dziecko dziesięcioletnie, zabrudzone, zahukane, z którego twarzyczki dziwnie odbijała para oczu wielkich, łagodnych, a wyrazistych.

Chłopak nosił wór za worem, aż wreszcie upuścił jeden z worów. Węgle rozsypały się po ziemi, na głowę chłopca spadł grad przekleństw, złorzeczeń i kułaków.

Naraz z bramy konaku rozległ się głos.

— Chodź tu.

Węglarz zrozumiał, że to do niego. Podszedł ku bramie. Obok starszego mężczyzny, widocznie jakiegoś dworzanina, stał tam chłopiec może dwunastoletni, szczupły i zgrabny, chociaż niezbyt wysoki jak na swój wiek, o cerze ciemnej i z oczyma również ciemnemi zasłonionemi obłokiem marzycielstwa, czy nawet melancholji.

— Dlaczego bijesz dziecko? — zapytał dworzanin.

— Ach, panie, przebacz! — zaczął wołać węglarz — to ostatni nicpoń, wziąłem go z litości do swego domu, ni ma ani ojca, ani matki, daję mu jeść, ubieram, a ten darmozjad niewdzięcznością mi za moje starania około niego płaci. Leniuch okropny, nigdy nic dobrego nie zrobi i teraz oto upuścił wór węgli na ziemię i narobił mi szkody. Węgle wypadły na ziemię i potłukły się na kawałeczki.

— Jak się nazywa ten chłopiec?

— Achmet.

— Chodź tu, Achmet.

Achmet, ociągając się, podszedł ku portalowi i stanął osłupiały przed rówieśnikiem swoim, ubranym w długie suknie, który mu się przypatrywał rozmarzonemi oczyma.

— Niech ten mały pójdzie z nami, chcę go mieć koło siebie — odezwał się wreszcie do dworzanina malec — tylko niech się wprzód umyje.

Dworzanin skłonił się z uszanowaniem swemu małemu towarzyszowi, który po wydaniu powyższego rozkazu powolnym krokiem wszedł do konaku i zaczął targ z węglarzem. Za niewielką sumę odstąpił ten ostatni swoich praw opiekuńczych nad Achmetem dworzaninowi i wszyscy byli z tego zadowoleni! Achmet dlatego, bo porzucił węglarza, węglarz, bo dostał odrazu znaczną sumę piastrów na rękę, dworzanin, bo schował część tych piastrów dla siebie, a młody rozkazodawca z tego, że dostał rówieśnika do zabaw.

Rówieśnik ten po wielu latach stał się nietylko towarzyszem zabaw i nauk swego dobroczyńcy, ale powiernikiem, a następnie, gdy dobroczyńca się ożenił, marszałkiem jego dworu.

Potem znowu minęło lat wiele i nowe nastąpiły zmiany. Opiekun Achmeta dostał się niespodziewanie aż na tron padyszachów, a Achmat ze skromnego konaku swego księcia nad Bosforem, przeniósł się do zaczarowanego pałacu w Ildizkiosku. Wznosił się coraz wyżej w hierarchji dworskiej, aż wreszcie został prawą ręką swego władcy i jego dobrym duchem.

Dzisiaj jest naczelnikiem policji politycznej i nawet podejrzliwy Stambuł nie ma odwagi wątpić o jego niewzruszonej wierności dla swego władcy. Oprócz tego, dawny węglarczyk okazuje i inne jeszcze przymioty, mniej wprawdzie głośne, niż wierność, ale niemniej cenne, a mianowicie: uczciwość i dobroć.

Nazywa się ten człowiek Achmet Dżellaleddin basza, a chłopiec, który go niegdyś z rąk surowego węglarza wykupił, nazywa się sułtan Abdul Hamid.

Czy to nie bawi jak bajka z „Tysiąca i jednej nocy?..." A jednak fakt to rzeczywisty!

# Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

**Paryż** 13 sierpnia. Chiński urząd dla spraw zagr. (Csunglijamen) zawiadomił za pośrednictwem swego posła w Paryżu rząd francuski, iż usuwa od siebie wszelką odpowiedzialność za fatalne następstwa, jakie mogą nastąpić wskutek tego, że posłowie zagraniczni zwlekają swój wyjazd z Pekinu. Mocarstwa powinny bezwarunkowo rozkazać swym posłom, aby przyspieszyli swój wyjazd. Minister spraw. zagranicz. Delcasse odpowiedział na to, że wydanie takiego rozkazu jest niemożliwe. Rząd chiński jest odpowiedzialny za bezpieczeństwo i życie posłów. Wojska europejskie dopełnią w każdym razie dzieła ratunku.

**Paryż** 13 sierpnia. Minister spraw zagr. Delcasse otrzymał telegram pod datą 7 bm. z oznajmieniem, że od 20 czerwca Chińczycy oblęgają poselstwa; domy 4 poselstw spalono; dom poselstwa francuskiego prawie całkiem zburzony, a oblężeni w nim trzymają się tylko dzięki bohaterstwu francuskich i austro-węg. oddziałów. Bombardowanie ustało wprawdzie dnia 17 lipca lecz Chińczycy nie zaniechali bynajmniej działań zaczepnych. Rząd chiński — powiada dalej depesza — prowadzi z nami rokowania w sprawie naszego odjazdu, lecz nie możemy opuścić miasta bez asekuracji wojsk europejskich.

**Wiedeń** 13 sierpnia. Do sztabu nowego naczelnego wodza wojsk sprzymierzonych w Chinach, został przydzielony kapitan austro-węgierskiego sztabu generalnego Karol Wójcik. Tenże wyszedł ze szkoły kadeckiej w Łobzowie i liczy obecnie lat 35. Między licznemi kwalifikacjami posiada on także i te, że włada wybornie językami: rosyjskim, francuskim i angielskim.

**Berlin** 13 sierpnia. Według zestawienia organu „Milit.-Wochen Blatt" stan sprzymierzonych sił zbrojnych pod Tientsinem wynosi obecnie 38.000 ludzi, z których 30.000 jest zdolnych do boju. Za dni kilka ogólne siły zbrojne wynosić tam będą 40.500 ludzi, że 162 działami, a po przybyciu wszystkich znajdujących się już w drodze posiłków, co nastąpi w pierwszej połowie września, armja sprzymierzona liczyć będzie 78.000 żołnierzy i 280 dział.

**Rzym** 13 sierpnia. Minister spraw zagranicznych otrzymał depeszę od posła włoskiego w Pekinie Salvaga Raggiego z datą 5 sierpnia, w której wyrażono głęboki żal z powodu zgonu króla Humberta, a dalej doniesiono, że w nocy z 4 na 5 bm. toczyła się gorąca utarczka między wojskami europejskimi, broniącymi poselstwa, a Chińczykami. Główną tu rolę grał ogień karabinowy. Jeden żołnierz rosyjski stracił życie, a 2 odniosło rany. Depesza tak kończy: od 30 lipca jesteśmy pozbawieni wiadomości od wojsk sprzymierzonych. Mamy nadzieję, że nie będą one zwlekać z pochodem na Pekin.

**Petersburg** 13 sierpnia. Generał Grodekow donosi z Chabarowska: Generał Rennenkampf zajął Sanczau.

**Marsylja** 13 sierpnia. W obecności prezydenta Loubeta odbyła się wczoraj uroczystość wręczenia sztandarów wojskom, przeznaczonym do Chin. Prezydent wygłosił z wielkim zapałem mowę, w której wzywał do przykładnego ukarania Chińczyków. Po tej ceremonji, oraz po rewji wojskowej, dał prezydent Loubet w prefekturze śniadanie dla oficerów korpusu ekspedycyjnego.

**Singapore** 13 sierpnia. Przybył tutaj oddział wojsk włoskich, przeznaczony do Chin.

**Berlin** 13 sierpnia. W Genui przyłączy się do sztabu marszałka polnego hr. Waldersee 2 oficerów rosyjskiego sztabu generalnego.

# Proces Bresciego.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

**Rzym** 13 sierpnia. Jak zapewniają, władze sądowe wezwą prezydenta medjolańskiej izby adwokackiej, aby mianował obrońcę dla Bresci'ego, chociaż właściwie mianowanie to jest prawem prezydenta sądu przysięgłych. Obiega pogłoska, iż Bresci sam wybrał sobie na swego obrońcę adwokata Rosadiego z Florencji.

„Tempo di Milano" donosi, iż sędzia śledczy przesłuchiwał socjalistycznego deputowanego Rondani'ego, który przez pewien czas bawił w Pattersonie.

# Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego").

**Londyn** 13 sierpnia. Marszalek polny Roberts donosi z Pretorji: Generał Kitchener przywrócił połączenie z Methuenem. Nieprzyjaciel w ciągłym jest odwrocie. Methuen stoczył dnia 8 sierpnia utarczkę pod Buffellahoek przyczem zabrał nieprzyjacielowi 6 wozów i 2 ambulanse.

# DEPESZE
## telegraficzne i telefoniczne.
### Sytuacja w Austrji.

**Praga** 13 sierpnia. „Narodni Listy" donoszą, że w ostatnich tygodniach znacznie naprzód postąpiły prace nad przygotowaniem budżetu. Niektóre ministerstwa już budżety swe pokończyły i oddały je ministerstwu skarbu. W połowie września będzie już gotów cały budżet.

**Rzym** 13 sierpnia. Arcyksiążę Rainer wyjechał w nocy z soboty na niedzielę z powrotem do Wiednia.

**Wiedeń** 13 sierpnia. Prezydent ministrów jako kierownik ministerswa spraw wewnętrznych zamianował lekarza powiatowego w Bochni dra Antoniego Pietrzyckiego, starszym lekarzem powiatowym dla Galicji.

Minister oświaty zamianował starszego nauczyciela w seminarjum nauczycielskiem męskiem w Samborze, Karola Krotochwilę, dyrektorem tego seminarjum.

Minister handlu nadał starszym kontrolorom pocztowym we Lwowie, Franciszkowi Hiolskiemu (główny dworzec) i Lubinowi Więckowskiemu (filja II.) — posady starszych zarządców pocztowych we Lwowie, oraz zamianował: zarządcę poczt. Henryka Glazerowicza we Lwowie (filja IV.) — starszym zarządcą pocztowym we Lwowie, a zarządcę poczt. Jana Hankę w Brodach (dworzec), starszym zarządcą poczt. w Stryju.

**Wiedeń** 13 sierpnia. Cesarz zezwolił na przeniesienie pułkownika w stanie armji, prezesa komisji poboru remont nr. 3 we Lwowie, Edmunda Szediwiego, a to na własną jego prośbę w stan spoczynku i nadał mu przy tej sposobności charakter generała majora *ad honores* z uwolnieniem od taksy. W jego miejsce zamianował cesarz pułkownika i komendanta pułku dragonów im. hr. Lichtensteina nr. 10, Artemonta Weissenfeld Weissa i nadał mu przy tej sposobności order żelaznej korony III kl. z uwolnieniem od taksy.

**Fulda** 13 sierpnia. Tegoroczna konferencja biskupów pruskich odbędzie się w dniach 21 i 22 bm.

**Berlin** 13 sierpnia. Wczoraj przed południem odbył się pogrzeb przywódcy niemieckiej socjalnej demokracji Wilhelma Liebknechta. Wzięło w nim udział około 100.000 osób.

**Paryż** 13 sierpnia. Statek dla niszczenia torpedów „La framee" zatonął w pobliżu przylądka Sant Vincent, wskutek zderzenia z pancernikiem „Brenner". Mała tylko część załogi owego statku została uratowaną.

**Chicago** 13 sierpnia. Panują tu tak ogromne upały, iż w ostatnich siedmiu dniach padło trupem na ulicach przeszło 2000 koni.

# Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).



## Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900

| Do Lwowa przychodzą: | rano | przedp. | popoł. | wiecz. | noc | Ze Lwowa odchodzą: | rano | przedp. | popoł. | wiecz. | noc |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| z Krakowa (2·31*, 9·45 noc) | 6·10 | 8·50 | 1·35* | 5·45 | 8·40* | do Krakowa (8·40 rano) | 4·15 | 8·20 | 2·55* | 6·20 | 10·50 12·40 |
| z Podwołoczysk (głów. dw.) | 3·35 | 8·00 | 2·35* | 5·40 | 10·30 | do Podwołoczysk z gł. dw. | 6·20 | 9·25 | 1·55* | 7·10 | 11·00 |
| „ na Podzamczu | 3·12 | 7·40 | 2·20* | 5·17 | 10·12 | „ z Podzamcza | 6·43 | 9·42 | 2·08* | 7·33 | 11·23 |
| z Tarnopola-Kopyczyniec | | | 2·35* | | 10·25 | do Tarnopola-Kopyczyniec | | 9·35 | | | 11·10 |
| z Borek W.-Grzymałowa | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] | do Borek W.-Grzymałowa | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| z Jarosławia | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] | do Jarosławia | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| z Czerniowiec-Iłżkan | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] | do Czerniowiec-Iłżkan | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] | do Chodorowa-Podwysok. | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| z Stryja, Ławocz. Budapesztu | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] | do Stryja, Ławocz., Budap. | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| z Stryja, Chyrowa, Suchej | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] | do Stryja, Chyrowa, Suchej | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| z Stryja, Stanisławowa | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] | do Stryja, Stanisławowa | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| z Bełzca | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] | do Bełzca | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| z Rawy Ruskiej i Sokala | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] | do Rawy ruskiej i Sokala | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| z Janowa | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] | do Janowa | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| z Brzuchowic | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] | do Brzuchowic | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| z Zimnej Wody | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] | do Zimnej Wody | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] |

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 do 31/5 i od 16/9 do 30/9 co dzień, a od 1/6—15/9 w niedziele i święta; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta.
● od 1/6—15/9 ● 1/6—15/9 w niedziele i święta; † od 16/9—30/9; † od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 5·1' wieczór.



Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego